

Wyspiański i Gombrowicz na scenach warszawskich

„KLATWA” Stanisława Wyspiańskiego, reżyseria: Irena Babel, scenografia: Zofia Wierchowicz, muzyka: Augustyn Bloch, premiera w Teatrze Powszechnym.

WPIĘCDZIESIĄTĄ rocznicę śmierci Wyspiańskiego, która zbiegła się z rocznicą Powstania Listopadowego, pragnielśmy zobaczyć w Warszawie „Noc Listopadową”, „Warszawiankę” lub „Wyzwolenie”. Przykre to i zdumiewające, że żaden z teatrów warszawskich nie zdążył przygotować na 28 listopada premiery któregoś z tych (od lat wyczekiwanych) dramatów. Tym bardziej zdumiewające, że jednocześnie mówi się o kłopotach repertuarowych naszych scen...

Pierwszą próbą uczczenia rocznicy Wyspiańskiego w Warszawie jest przedstawienie „Kłatwy” na scenie Teatru Powszechnego, który pod kierownictwem Ireny Babel zaczyna się wybijać jako interesująca placówka artystyczna. W inscenizacji „Kłatwy” znać też duży wysiłek w kierunku oryginalnego ujęcia tego dramatu, który nie należy zresztą do najlepszych utworów scenicznych poety.

Wyspiański napisał „Kłatwę” w r. 1899 pod wrażeniem opowiadania żony o wydarzeniu na wsi pod Tarnowem, gdzie chciano spalić gospodynię, mającą z księdzem dzieci. Zabobonna wieś była bowiem przekonana, że taka ofiara może od niej odwrócić klęskę poruchy.

Z tej ponurej historii wysnuł poeta utwór ujęty w formę antycznej tragedii losu, napisany stylizowanym językiem i wierszem. Istnieje w „Kłatwie” sprzeczność

pomiędzy realistycznym wątkiem, a stylizowaną formą tragedii. Stąd też wynikają trudności dla inscenizatora.

Irena Babel starała się uprościć formę utworu, zwłaszcza język. Dało to dobry efekt szczególnie w pierwszej części dramatu, w której dominują konflikty wewnętrzne, silnie poruszające widza. Niestety w drugiej części nie zdołała reżyserka przytłumić zbyt jaskrawych elementów melodramatycznych, które dla dzisiejszej widowni są rażąco sztuczne. Myślę, że korzystniej wypadłoby to widowisko zagrane w jednej odsonie, przy znacznym okrojeniu tekstu części drugiej, która nie rozwija przecież dramatycznego wątku utworu. I w mniej pretensjonalnej, raczej realistycznej oprawie plastycznej.

Trzeba jednak podkreślić rzetelną pracę zespołu aktorskiego. Wyróżnili się: Izabella Wilczyńska (Młoda), Zofia Tymowska (Matka), Juliusz Łuszczewski (Pustelnik), Jan Kochanowicz (Parobek). Wyrazistą dykcję miały postacie Chóru (Hrebnička, Nowicka, Pawłowska). Stefan Rydel jako Ksiądz nie zdołał nas przejąć tragedią człowieka słabego, zagubionego w nieśczęściu.

„IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNDA” Witolda Gombrowicza, reżyseria: Halina Mikołajska, scenografia: Andrzej Sadowski, muzyka: Augustyn Bloch, premiera w Teatrze Dramatycznym.

„... jakże rozumieć walkę z sobą, z miłą?” — pyta Gombrowicz we fragmencie swego „Dziennika”, wydrukowanym w programie spektaklu — „Przecież nie tak, że człowiek ma się pozbyć swojej maski — gdy poza nią nie ma żadnej twarzy — tu tylko można za-

dać, aby uprzytomnił sobie swoją sztuczność i ją wyznał”. Wydobyta po dwudziestu prawie latach z zapomnienia sztuka Gombrowicza pomaga, znakomicie pomaga w uprzytomnianiu ludziom wszelkiego rodzaju sztuczności. Ta surrealistyczna groteska sztydzi i kpi z konwenansów, utartych formulek, schematów, z wszystkiego, co jest wyrazem skostnienia i nudy. Forma tego utworu przypomina w pewnym stopniu głośne dziś sztuki Ionesco, który jednak przewyższa Gombrowicza precyzją konstrukcji dramatycznej.

„Iwona księżniczka Burgunda” — to fantastyczna bajka o królewiczu, który zaręcza się z niezdaną brzydulią i wywołuje tym komplikacje, dramatyczne spięcia, a

wreszcie śmierć narzeczonej, udławionej ością. Ale nie fabuła jest głównym elementem tego utworu naslekryzowanego dowcipem i satyryczną werwą. Kpiarski ton sztuki Gombrowicza wydobyla Halina Mikołajska, choć jej robota reżyserka zdradza jeszcze zbyt dużą ostrożność debiutanta zarówno w stosunku do tekstu (w niektórych partiach zbyt „przegadanego”) jak i w dozowaniu efektów groteskowych. Czy nie należałoby zagrać tej sztuki jeszcze ostrzej?

Aktorzy zasługują na ogół na pochwały, w pierwszym rzędzie Mieczysław Gajda (ksąże Filip) i Barbara Kraftówna (Iwona).

Z. KARCZEWSKA-MARKIEWICZ